



Nazwa instytucji

# Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

W imię jedności

Liczba stron oryginału

9

Liczba plików skanów

10

Liczba plików publikacji

10

Sygnatura/numer zespołu

TR 008.042

Data wydania oryginału

Między 1914-  
1918

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.**



**NARODOWY  
INSTYTUT  
AUDIOWIZUALNY**

**KULTURA+**



## W I M I E J E D N O S C I .

Pod powyższym tytułem drukowana broszura pióra Kucharzewskiego J. A. B. kandydata na posła miasta Warszawy ze strony koalicji paryti antyrosyjskiej, zawiera następujące zasadnicze idee :

Przeżywamy chwile, na które naród czekał półtora stulecia. Wybuchnęła walka orężna pomiędzy mocarstwami rozbiorowemi. Jeśli dzisiejsza burza nie uwolni Polski od niewoli i podziału, nie wiadomo, czy powtórzy się po raz drugi taka sposobność odzyskania utraconego bytu.

Chwilą obecną zastała naród nieprzygotowanym i niezespolonym jedną jasną myślą polityczną. Instynkt ocalenia wzywa dziś Polaków do skupienia wszystkich sił i wyteżenia ich ku jednemu wielkiemu celowi. Niestety, istnieje rozdarcie wewnętrzne, a prazródkiem jego trójpodział narodu. Niesnaska płynie z bezprzykładnie tragicznego położenia i czyni z nas smutny wyjątek wśród zespolonych wewnętrznie przez straszną wojnę narodów E uropy.

Nie będziemy roztrząsać pytania, czy przenikliwość narodu zdolna była zapobiedz rozterce, przewidując wypadki zawczasu; pozostawmy tę kwestję przyszłemu dziejopisowi. Dziś liczyć się musimy z faktem, iż rozdarcie jest głębokie, dzięki różnicy poglądu na drogi i na przyszłość narodu. Oprócz tego, groźba ciężkich represji, przy surowych prawach wojennych, utrzymuje na ziemiach polskich stan trójlojalizmu, będący zaprzeczeniem politycznej jedności. Stan ten trwać będzie aż do chwili ukoczenia wojny, a przynajmniej aż do chwili stanowczego rozstrzygnięcia.

W takim stanie rzeczy położymy Polaków, za granicami przebywających i poczuwających się do obowiązku przemawiania do obcych narodów w sprawie polskiej, staje się trudnem.

Jeśli Polacy za granicą przebywający, łącząc się duchem z tym lub owym obozem narodowym, dadzą wyraz swym partykularnym opiniom wówczas cudzoziemcy staną wobec głosów polskich biegunowo sprzecznych, jak skrawo wyrażających wewnętrzne rozdarcie narodu. Gdy jeden głos polski zapewni, że jedynym dla Polski zbawieniem jest oddanie się pod skrzydła tej czy owej opiekuńczej potęgi, inny, przeciwny głos, przekonywać będzie, iż połączenie z ową potęgą rokuje polskiemu narodowi niechybną zagładę. Z tych sprzecznych oryentacji wyniknie dla cudzoziemca zupełna w sprawie polskiej dezoryentacja.

By uniknąć tych rażących rozdzwieków, które szwank przynoszą naszej sprawie, a nawet mogą ją podać w oczach świata w lekceważeniu, należy oprzec propagandę sprawy na powszechnych bezsprzecznych hasłach, przy których skupić by się mogli Polacy wszelkich obozów. Ludzie przeniknięci przeświadczeniem, że nie należy naszych targan wewnętrznych, które zresztą słabną wraz z koncem wojny, wywlekać przed forum obcych ludzi, mają však przed sobą obszerne pole do oświecania świata. O naszej wielkiej roli dziejowej i naszych prawach nieprzedawnionych, o naszej niedoli bezprzykładnej i naszej żywotności, o naszych krzywdach wczorajszych i dzisiejszych i o zasadnych obawach o jutro. Zesrodkujmy myśl na narodzie samym, a unikajmy stawiania go na karcie w tej olbrzymiej grze, którą rozstrzygnąć może, od nas niezależne.

-----

Naprzód niech pojmą cudzoziemcy, że istnieje jedno wielkie uczucie, które wszystkich Polaków poprzez różnice programów łączy, a które w dzielnicach Polski niesmiało jedynie i wśród zastrzeżeń przemówić może. Niech więc przemówi ono głośno przez słowa nasze za granicą, nie przysyłajmy i nie przygłuszajmy go ułudą postronnych związków, marą pobratymstwa z obcymi mocami, wzniesmy się ponad uprzedzenia dzielnicowe



strząśnijmy niechęć stronnictwa i osobiste swary, przemawiajmy jako naród. W jarzmie stuletniem tłumienie pragnień przyrodzonych wypieranie się, nieraz proczyste, istotnych narodu aspiracyi, stało się nałogiem wśród wielu Polaków. Nazywali oni postępowanie swe rozsądnem umiarkowaniem; obstawanie przy dążeniach szerszych traktowali jako czczą a drażniącą wroga demonstracyą. Nie będziemy tu ferowali sądu o tej taktyce przeszłości: dziś przyszłość tylko mamy przed oczyma. To pewne jednak, że dziś taktyka obniżenia i uszczuplania aspiracyi byłaby i niegodna i szkodliwa; w chwili dzisiejszej naród domagać się powinien nie złagodzenia, lecz zniesienia niewoli.

Olbrzymie wypadki wstrząsają dziś światem. Za pierwszym ich drgnieniem otworzyło się wieko trumny, którym przytkłoczyć starały się Polskę połączone dotychczas, a dziś skłócone moce. Gdy stroże przedwczesnego Polski grobu rzucili się na siebie, ocknął się naród pocwiartowany, udręczony, a nagle pełen zmartwychwstałych nadziei. Ciemieźyiciel dotychczasowi oddali część interesowną niezmożonej mocy, która przez ciąg półtora stulecia zamordować się nie dała. Nęcąc słowem obietnicy, kusząc zaklęciem w imię drogich haseł, hołdem, złożonem niezniszczalnej duszy narodu, powołali go do połączenia się z ich zagrożoną sprawą.

Już z pierwszych słów, ku Polsce rzuconych, poprzez patos uroczysty wiał chłód znamiennych zastrzeżeń, które w przyszłości mogą przeistoczyć się w groźbę. Przyznawano Polsce prawa do życia, lecz już to z ograniczeniem samoistności, już to na uszczuplonem terytorjum. Dla Polski zastrzeżenia te, nie jasno zresztą formułowane, nie są dziś jeszcze prawem konieczności. Ogrom przeobrażeń, jakie pociągnie za sobą dzisiejsza wojna, zataczająca coraz większe koło, nie da się dziś przewidzieć. O losie naszych rozstrzygać będzie nie wczorajsza lub dzisiejsza wola jakiegokolwiek pojedynczego mocarstwa, lecz cały spłot sił warunków, interesów, dziś jeszcze nie dający się zważyć ani określić.

Zdarzyć się może, iż mocarstwa, które wczoraj jeszcze zastrzegały sobie w razie zwycięstwa posiadanie ziem polskich i obiecywały przywrócić Polakom prawa narodowe, wzdrygnął się po wojnie przed wcieleńiem w czyn tej myśli, sprzecznej z tradycyjną polityką, i ulękł się posiadania w granicach państwa tak liczego, zjednoczonego, wolnego narodu.

Pożądani jako rzesza rządzonych, wyzyskiwanych i lekceważonych pod dany może staniemy się niepożądani, jako skupiony w polityczną całość naród wolnych obywateli, psujących upragnioną jedność narodową państwa. Może wówczas pozostawiony będzie narodowi wybor, albo opieka blisko granicząca z niewolą, albo rozbrat zupełny. W jakże bezradnem i upakarzającym położeniu znalazłby się wówczas naród, łączący swe losy nierozzerwalnie z obcą sprawą i broniący się z góry przed samą myślą innego rozwiązania.

Postulat niepodległości naszej wpłynąć może, wysunięty na powierzchnię przez grę sił politycznych. Dzisiaj niepodobna przewidzieć, jakie rozmiary przybieże jeszcze wojna dzisiejsza i jakie roztoczy perspektywy. Miałaby chwila taka zastać naród nieprzygotowanym, oszołomionym; czyż nie należy odrazu uprzytomnić przed światem tę oczywistą prawdę, iż Polska zdolna jest do samoistnego politycznego bytu, a następnie użyć wszelkich starań, aby postulat wolnego bytu politycznego wprowadzić na porządek i poprzec.

Wśród sił, jakie rzucone będą na szalę naszego losu, jedną tylko jako dla nas zbawczą, wymienić dziś już zapewne możemy: będzie to siła naszej własnej jedności, wytrwałości i przenikliwej roztropności; jeśli tej siły nam zbraknie, najprzychylniejszy dla nas zbieg wydarzeń nie sprowadzi wyzwolenia. Siła ta, zbyt słaba, by pokonać zgodną wolę zwycięskiej grupy mocarstw, jeśli ta przeciw naszym aspiracyom się zwroci, może się okazać rozstrzygająca w razie powstania wątpliwości i wazenia się sprzecznych pragnień i interesów. W tej przejściowej dzisiejszej dołi, w tym okresie nadziei i niepewności, gdy gorączkowo pracująca myśl naprożno siliłaby się wskazać i policzyć naszych jutrzejszych wrogów i sojuszników, nie tylko uczucie i godność, lecz i roztropność sama nakazuje nam domagać się przede wszystkim rzeczy elementarnej, koniecznej, przy wszelkiej konjunkturze niezawdanej i bezsprzecznej, samoistności i wolności. Czy będzie to wolność narodu odrębnie istniejącego, czy też z innym organizmem politycznym sfederowanego, to rozstrzygnie przyszłość.



Obniżenie aspiracji narodowych nie tylko stanowiłoby dziś gwałt własnym uczuciom zadany, lecz i gotowałoby ciężką szkodę. Gasiłoby zapal narodu, nadwątlało wiarę w siebie i najbliższą przyszłość, wszczę piałoby gnębiące przeswiadczenie, że w okresie, gdy uroczyscie rozlega się hasło wyzwolenia ludów ujarzmionych, my jedni pozostac mamy wyklętym wśród ludu paryasem, u którego samodążenie do niepodległości jest zuchwalstwem. Wszak to przekonanie dziś już wyraźnie żywione jest w szeregach naszych dotychczasowych gnębiących, którzy wczoraj jeszcze składali hołd niespożyłości ducha polskiego, a nazajutrz potem brutalną bezwzględnością oświadczyć potrafia, że oni sami we właściwym czasie zadecydują o tem, w jakie ramy zamknąć wypadnie tę niespożytą, wolną duszę narodu polskiego. Pozatem proste zastanowienie, wsparte już zresztą doświadczeniem i obserwacją, poucza, że hasła polskie wtedy znajdują odzew żywy wśród ludów, gdy brzmią szczerze, śmiało, bez obłudnych zastrzeżeń. Narody wolne wtedy tylko żywo odczuć mogą naszą doległość, gdy widzą w nas tę samą wzgardę niewoli i zależności, jaka wre i bucha w ich duszy na samo myślenie o możliwości utraty swobody narodowej. Tylko żywiołowe dążenie do wolności nadaje poruszeniom narodu tę cechę wielkości, która budzi sympatie i respekt wśród obcych. W obecnej groźnej dobie, gdy liczne ludy postawiły na kartę swe istnienie, a reszta nie wie, czy nie będzie lada dzień w wir wtrącona i zmuszona stoczyć walkę na śmierć i życie, narody narody żywiej niż kiedykolwiek, pojmują dobrodziejstwo wolności i łatwiej, niż dawniej, zdolne są odczuć pragnienia Polski, skoro te rozwinięte zostaną przed światem w całej pełni, w całej potędze i w całym tragizmie; skoro Polacy wystąpią moralnie przez światem nie jako poddani rozmaitych rządów, lecz jako wielki naród, jednym dążeniem zespolony.

Oto Belgia postawiła na kartę całe swe istnienie, a nie dała stracić swego dumnego ideału i odrzuciła wzgardliwie względy optymizmu; Serbia krwią broczy, gotowa stać się raczej zadzumią pustynią, niż stracić niepodległość; pozostawione własnym siłom obydwie te ludy wyszłyby z tej walki zmiażdżone i pobite, gdyby nie nadzieja, że narody mocniejsze ujmą się za niemi. Polska ponosi ofiary z krwi imienia, przewyższające swym ogromem i okropnością parokrotne straty Belgii i Serbii razem wzięte, i miałaby nie mieć upomnieć się o niepodległość. Jeśli ludy opuszczają ją i jeszcze raz stracają prawa Polski, niech nie mają na usprawiedliwienie swe tego argumentu, iż ten wielki niegdyś historyczny naród, miał w wielkiej chwili dziejowej licznych synów, którzy nie pojmowali już wagi niepodległości i którzy ją wazyli na szali ograniczone rozsądku niżej od jakichs rynków zbytu czy innych korzyści materialnych, zapominając w tempem doktrynerstwo o tem jak krucho i zawodne są nawet materialne korzyści, gdy od poddmuchu obcej woli są zależne.

Następnie, wyrachowaniem politycznym czy gospodarczym powodowane, wtedy tylko żywiej zainteresować się nami mogą, gdy stanie przed ich wyobraźnią obraz Polski samoistnej, mającej głos swój własny w chorze wolnych ludów, stanowiącej czynnik samodzielny czy to w składzie międzynarodowym, czy we wszechświatowym życiu ekonomicznym. Z chwila, gdy sprowadzamy już z góry sprawę polską do kwestyi większej lub mniejszej decentralizacji w ustroju tego czy owego mocarstwa, wówczas od razu tracimy samodzielną wartość i wagę w oczach innych narodów, wówczas obce państwo staje między nami a resztą ludów, zasłania sobą i przegradza drogą między Polską a światem; wówczas z góry oświadczamy światu, iż Polska, po krótkim okresie walk i złudzeń, zniknie znowu z rodziny wolnych ludów. Przemawiać jej wolno będzie do narodów, jak dotąd, jedynie przez dzieła pisarzy, przez utwory artystów, przez tony muzyków i pieśniarzy, dopóki duch twórczości zdolny jeszcze będzie przebijając opone niewoli i przenikając do świata. Lecz Polska, jako indywidualność dziejowa polityczna, Polska, jako naród, mający nawiązać swą misję dziejową i odzyskać rolę przez rozbiory przerwana, wymazana będzie nadal z rodziny wolnych ludów i zajmie znowu stanowisko polityczne, niższe od Serbii, Bułgarii, Grecji, Czarnogorza.



Zdarzy się niezawodnie, że gdy Polska otwarcie o wolność się upomni, rozlegną się tu i owdzie głosy niezadowolenia w szeregu jej ciemieżców lub ich przymierzenców, którzy przybiorą obłudny ton zgromy i ubolewania nad wygorowanymi żądaniami niepoprawnych Polaków. Te niezawodne znaki chęci trzymania w dalszej niewoli, choćby przyobleczone w maskę życzliwości, nie powinny zbijać nas z tropu. Losy ludów układają się nie według zasad staroswieckiej pedagogii, która pokorę nagradzała pochwałą; a śmiałą szczerość traktowała jako zuchwalstwo i kłótnię, lecz według zasad polityki, polegających w ostatniej instancji na stosunku sił materialnych i duchowych. Skwapliwe, uprzedzające ustępowanie ze swych praw wzmaga jedynie uroszczenie strony przeciwnej; dzieje kongresów, układów, traktatów międzynarodowych, dostarczają pod tym względem obfitej kroniki. Nie należy przecież zapominać, że ~~my~~ przeżywamy olbrzymi tragizm dziejowy, który sprowadzić może radykalną zmianę układu europejskiego, i że na razie leży w grzechach ten system wschodnio europejski, który był trojgrobem Polski. W epoce, gdy rozbrzmiewa z ust urzędowych nawet statystów hasło wyzwolenia ludów ujarzmionych trudno uzasadnić odmawianie Polakom prawa do wolności innym argumentem, jak tylko argumentem przemocy; chyba że część Polaków z góry wypierając się dążenia do samoistności, dostarczy przeciwnikom pretekstu do twierdzenia, iż naród nie pragnie w dzisiejszej chwili samoistności i zadowoli się pewnem złagodzeniem niewoli; że więc dziwnem byłoby, aby obcy o tę niepodległość dla Polski się upominali.

Uwagi nasze o konieczności podniesienia sprawy Polskiej w całej pełni i w całej powadze kierowane były nie tylko pamięcią na uczucia narodu i godność, lecz i względami celowości. Należy więc brać pod uwagę warunki szczególne kraju, który jest terenem propagandy, psychologii narodu, związki jego polityczne, nie można atoli w błąd wprowadzać świata co do potrzeb i istotnego położenia narodu.

Propagujemy sprawę polską przed Europą nie po to tylko, aby poskarżyć się przez światem na naszą niedolę; nie poto, aby potomność wiedziała; iż wydaliśmy wielki jęk, gdy Polska łaknęła pomocy i czynu; nie po to, by wygłosiwszy akademicką deklarację, rzec: Dixi et salvavi animam meam. Królestwo nasze ma być z tego świata, musimy więc liczyć się ze skutkiem naszych starań. To stwarza dla nas konieczność pewnej oględności, która nie może jednak dochodzić do abdykacji z naszych samodzielnych dążeń. Należy wykazywać, że możemy stać się siłą polityczną, że tą siłą potencjalnie już dziś jesteśmy, że obudzenie, wyzwolenie, zorganizowanie tej siły jest pożądane, nie zaś groźne dla ~~Ruch Ludów~~ Ludów.

Mówiąc o aspiracji Polski, o potrzebach i doli narodu oczywiście na każdym kroku musimy dotykać stosunku Polski do mocarstw rozbiorczych. Opisując ciężką dolę naszego narodu w przeszłości i teraźniejszości, bynajmniej nie należy ukrywać tych krzywd, jakie spotykają i spotykały naród polski. Błędem i fałszem byłaby metoda ukrywania krzywd, jakie spotykają naród polski ze strony mocarstwa, będącego w sojuszu z państwem, które jest terenem propagandy, a rozpisywania się wyłącznie o krzywdach, jakie spotykają naród ze strony mocarstwa, które jest wrogiem kraju, gdzie prowadzi się propagandę. Przeciwnie. Natura rzeczy i logika wykazują, iż skoro spodziewamy się ze strony jakiegokolwiek narodu w naszej sprawie przyjaznego działania, działanie to wyrazić się może przede wszystkim, jako wpływ przychylny dla nas, wywierany na mocarstwa zaprzyjazznione z owym narodem. Rozpisywanie się wyłącznie a jednostronnie o krzywdach, jakich Polska doznaje ze strony jednego tylko ze swych ciemieżców, połączone ze wstydliwem przemilczaniem krzywd, doznanych z innej strony, mija się z prawdą i celem politycznym. Szkodliwe jest rysowanie sztucznego obrazu idylli tam, gdzie wciąż odbywa się dramat. Cudzoziemiec może tylko wywioskować z podobnego fałszowania rzeczywistości, iż albo dotychczasowe opowieści o ciężkim losie Polaków były nieprawdą, albo że w losie Pola-



ków były nieprawdą, albo, że w losie Polaków i w traktowaniu ich przez dotychczasowych ciemieżców nastąpił radykalny ~~mnym~~ zwrot na lepsze, i sprawa ta jest już pomyślnie rozstrzygnięta, albo, na koniec iż Polacy stracili ważność na niewoli. Pierwsze dwa z tych wniosków będą fałszywe ostatni, oprócz tego, uwłaczający ciężko narodowi.

Nie należy, oczywiście, fałszować prawdy w odwrotnym kierunku: przemilczać lub niedoceniać ulg, gdyby te były udzielone; nie powinno się atoli ulg drobnych rozdymać do wielkich rozmiarów oraz doszukiwać się w nich nowej ery; podobne paczenie rzeczywistości byłoby tembardziej karzącym, że cudzoziemcy, aż nadto skłonni będą wziąć ten sztuczny optymizm za prawdę, gdyż tragizm sprawy polskiej ich nuży i kępuje, i z wielką skwapliwością powiatją obrazek idylli, przez Polaka namalowany.

Nie należy bynajmniej sądzić, iż teza odrębnego państwa polskiego, stanowi temat, który poruszać zabrania taktyka. Skoro niektórzy politycy i pisarze państw zaborczych, z różnych, dawniej i obecnie wypowiadają nieraz bez ogródek przekonania, iż dla ich państwa jest pożądane raczej wyodrębnienie Polski, jako państwa osobnego, niż posiadanie w swych granicach Polski autonomicznej, dziwnem, a nawet uwłaczającym byłoby, gdyby Polacy nie byli w stanie traktować przyszłości Polski w innym kształcie, jak tylko pod rządem tego czy owego mocarstwa. Teza samorządnej, lecz zawisłej Polski, nie może stanowić jakiegoś tabu, którego Polakowi tykać nie wolno.

Naród polski winien domagać się ustroju prawnopolitycznego, któryby zapewniał mu wszelkie warunki rozwoju swej indywidualności dziejowo-politycznej, oraz kultury narodowej, słowem powinien posiadać być polityczny samoistny. Cel ten osiągnięty być może jedynie przez utworzenie państwa polskiego na terytorium, dostatecznie rozległym dla rozwoju samoistnego bytu politycznego i ekonomicznego.

Najprostszą, najelementarniejszą drogą było by utworzenie odrębnego państwa polskiego; ziszczenie tego celu powinno być traktowane nie jako przedmiot marzeń na daleką przyszłość, lecz jako cel pragnień i starań po ukończeniu wojny. Warunki atoli polityczne i geograficzne sprawiają, że już teraz naród powinien liczyć się, przy wszelkich koniunkturach, przy wszelkich możliwych wynikach wojny, z możliwości i prawdopodobieństwem połączenia narodu polskiego z innym organizmem, czy z innymi organizmami politycznymi, w jedno państwo złożone. To prawdopodobieństwo nie przeczy w zasadzie aspiracyom państwowym Polaków. Historią i prawem polityczne znają formę państwa złożonego z poszczególnych państw narodów, jako to unia dwóch lub trzech państw (dualistyczna lub tryalistyczna), sama zaś unia może być luźniejsza - dynastyczna tylko, lub ściślej - realna, oparta na wspólności niektórych instytucji i urzędów. Inny typ stanowi konfederacja, czyli ciało polityczne, złożone z szeregu państw, tworzących razem jeden związek państw.

Wejście narodu w skład państwa połączonego, zwłaszcza przy formie unii państwowej, nie oznacza w zasadzie bynajmniej abdykacji narodu z aspiracji państwowych. Naród traci wówczas z konieczności swobodę ruchów w pewnym stopniu, zyskuje natomiast na potęgę zewnętrzną. Naród polski zna chlubnie z własnej tradycji unię ludów; równi z równymi wolni z wolnymi. Na to atoli potrzeba, aby połączenie nie tylko de iure lecz i de facto było związkiem równych - unio aequali iure, aby zaś to nie była societas leonina, z zupełną przewagą mocniejszego współnika, jaką na przykład była unia polsko-rosyjska z 1815 - 1830, jakkolwiek bardzo luźna formalnie, bo tylko dynastyczna. Obszar Polski kongresowej był zbyt drobny, by mógł stać się członkiem równorzędnym i samodzielny unii z wielkimi mocarstwami.

Liczne głosy obce, a i polskie, stawiają, jako cel zadań polskich uzyskanie po wojnie tak zwanej autonomii narodowej. W prawie politycznym autonomia nie stanowi pojęcia ustalonego, o ściśle określonych cechach; inny jest typ i zakres autonomii Chorwacji, inny krajów krajów Przedlitawii, inny kolonii angielskich. Na ogół atoli, autonomia znanych w Europie typów, oznacza nadanie krajowi pewnego jedynie zakresu odrębności ustawodawczej i administracyjnej w sprawach raczej lokalnych i kulturalnych z poddaniem spraw większej doniosłości i prawdziwie politycznej wagi pod wolę i kompetencję państwa rządzącego. Autonomia taka



nie zapewnia krajowi szerokiej odrębności narodowej i politycznej; nie nadaje mu cechy państwa. Narod, który ją utrzymuje, nie stoi względem państwa w stosunku obustronnego układu, lecz w stosunku zależności, pozostaje narodem podbitym, wciętym do dzierżaw narodu panującego, z zapewnieniem pewnej odrębności w rzeczach ustroju i zarządu lokalnego.

Taki stosunek i zestawiska zasadniczego i ze stanowiska praktyczno politycznego nie może stanowić celu dążeń narodu polskiego, w najbliższej przyszłości, w razie połączenia z innym mocarstwem. Odpowiadając on może stanowisku drobnego ludu, lub stanowisku części narodu, losem podpadłej pod władzę obcego państwa, lecz nie roli wielkiego narodu, łączącego swą dolę z innym narodem i w obrębie tego połączenia szukającego zaspokojenia swych aspiracji i spełnienia swej roli polityczno-dziejowej. Pojmować to zdaje się cały szereg pisarzy, publicystów, polityków, w sprawie polskiej głos dziś zabierających. Dość przejrzyć szereg opinii włoskich, szwajcarskich, angielskich, francuskich aby się przekonać, iż, życząc Polakom osiągnięcia autonomii, traktują często tę ostatnią nie w ograniczonym, ścisłym, lecz w najstarczym, najogólniejszym znaczeniu, jako odrębność ustroju wewnętrznego, zabezpieczającą narodowi swobodę życia i rozwoju, zgodnie raczej z pierwotnym greckim znaczeniem wyrazu (autonomos - mający własne ustawy). Hasło autonomii wymawiają liczni pisarze tym jednym z wyrazami: odbudowanie, wskrzeszenie, wolność, samoistność, a nawet niepodległość. Niektórzy, i to kompetentni, rozumieją tę autonomię, jako unię państwową realną lub dynastyczną. Ludwik Leger, stojący zresztą ściśle na gruncie aliansu francusko-rosyjskiego i rozpoczynający swą opinię od słów Aleksandra II: "Point de reveries", sądzi, iż Polacy powinni by się zadowolić obecnie "utworzeniem dualizmu austro-węgierskiego" i taki właśnie związek unii realnej uważa za urzeczywistnienie "zupełnie autonomicznego życia polskiego". Inni pisarze, jako analogię autonomii przyszłej, przytaczają ustroj Królestwa Polskiego z epoki 1815 - 1830, czyli unię wyłącznie dynastyczną, przy której tylko osoba monarchy, była wspólną, zresztą zaś wszystkie instytucje cywilne, jak również i wojsko odrębne.

Natomiast odzywają się głosy, wzorujące ewentualną autonomię przyszłej Polski na stosunku Galicji do Austrii. Autonomia Galicji, co do zakresu kompetencji, jest niezmiernie szczupła i bynajmniej sama przez się nie waruje pełni praw narodowych.

Oparta na pałencie ludowym z r. 1861, wydana schematycznie dla wszystkich krajów i karikow monarchii rakuskiej, była ona wyrazem reakcji centralistycznej przeciwko dyplomowi październikowemu z r. 1860 który był wyrazem zwrotu ku federalizmowi. Sejm krajowy naradza się nad sprawami takimi, jak sprawy kultury krajowej, budowli publicznych krajowych, dobroczynności publicznej, budżetu krajowego. Wszelkie sprawy większej wagi, na mocy ustaw roku 1867, należą do kompetencji wiedeńskiej Rady państwa, administracja Galicji, pod sterem namiestnika, jest bezpośrednio podwładna rządowi centralnemu. Sejm galicyjski przez rezolucję z 24 września 1868 protestował przeciwko temu stanowi rzeczy. Opiewała ta rezolucja, iż konstytucja 1867, "nie zapewnia krajowi tej samodzielności ustawodawczej i administracyjnej, jaka należy się mu ze względu na przeszłość dziejowo-polityczną, odrębną narodowość, stopień cywilizacji i rozległość terytorium, nie odpowiada ani zadaniom i warunkom rozwoju narodowego, ani istotnym potrzebom kraju." Utrzymywał Sejm, iż "dłuższe trwanie tego stanu, wzniecając powszechne niezadowolenie, musi wpłynąć szkodliwie na pomyślność kraju oraz dobro całej monarchii.

Trudno obecnie stawiać, jako wzór ustroju dla całego narodu, autonomię, która poł wieku temu była uznana za zbyt szczupłą dla części narodu przez sejm galicyjski. Ustrój autonomiczny galicyjski nie warował sam przez się kraju ani przed rządami obcej biurokracji, ani przed germanizacją. Dopiero rozporządzenia rządowe z roku 1868 i 1869, dotyczące spolszczenia szkół, sądownictwa, administracji, nadały charakter polski życiu publicznemu kraju; rozporządzenia te wpływały z pomyślnością dla Polaków kursu polityki austriackiej, czyli oparte były na czynniku, niezależnym od konstytucji i mogącym ulegać zmianie.

Gdyby ziemie polskie miały być w wyniku wojny obecnej połączone z innymi organizmem politycznym, należałoby dążyć do nadania im zupełnie odrębnego narodowego ustroju i zarządu. Wymaga tego nie tylko dostojność narodu, lecz i wzgląd na trwałą poprawę losu. Rekojmią tej trwał-



łości powinno być usunięcie w drodze konstytucyjnej do zarządu Polska i do rezydowania w kraju obcej biurokracyi, przenikniętej tradycyjnie i nałogowo dążeniami centralistycznymi i nacjonalistycznymi. Wprowadzenie do ziem polskich ustrojumieszanego, współistnienie organów miejscowego zarządu, narodowych, i organów rządu centralnego, obcokrajowych, i organów centralnego rządu, obcokrajowych, przy naturalnej przewadze stanowiska ostatnich, powodowałoby stały konflikt wewnętrzny, ciągłe tarcia, które znów rodziłyby niechybnie obustronną dążność do bardziej radykalnego rozwiązania. Rękojmię pewnej trwałości mogłoby posiadać jedynie połączenie, warujące Polsce zupełną odrębność życia politycznego; jako to ustawodawstwa, zarządu, skarbu, sądownictwa, oświaty, w całej pełni, z nadaniem wszystkiemu dziedzinom życia cechy narodowej, z zastosowaniem zaś urzędów wspólnych jedynie w tych sprawach, które w ustroju unii, względnie związku państw, z natury rzeczy wypływają i z zagwarantowaniem odpowiedniego wpływu na kierunek spraw wspólnych.

Z podobnego stanowiska Polacy nie powinni schodzić, popularyzując swe postulaty; żadne względy oportunizmu i taktyki nie powinny ich z tego stanowiska sprowadzać. Nadanie zupełnie odrębnego ustroju i zarządu narodowego dla Polski; w przewidywaniu możliwego połączenia Polski z innym państwem, nie jest w żadnym razie wymierzzone przeciwko kardynalnym interesom owego państwa i jego narodu. Kieruje się ono jedynie przeciwko systemowi centralizmu i nacjonalizmu i przeciwko uroszczeniom biurokracyi. Pogląd, który utożsamia interes biurokratycznego centralizmu z interesem państwa narodu, Polacy z góry i wyraźnie zwalczając powinni gdyż prowadzi on z nieubłaganą konsekwencją do negacyi i potrzeb narodu polskiego. Gdyby więc w jakimkolwiek kraju to stanowisko Polaków, domagających się wewnętrznej odrębności w razie połączenia z obcym mocarstwem, a więc stanowisko, w samej zasadzie swej całkowicie pojedyncze, jeszcze niechęć budzić miało, nie pozostaje Polakom nic innego, jak tylko niezłomne trwanie przy swem stanowisku, zejszcie bowiem z niego oznacza zrezygnowanie z widoków poprawy doli narodowej.

Co dotyczy terytorium przyszłej Polski, to zdając sobie sprawę z rozlicznych a przemożnych trudności przywrócenia dawnego terytorium Rzplitej i zespolenia wszystkich ziem historycznych w jedno ciało polityczne, uważamy, iż obecnie, w dzisiejszej chwili, nikt z Polaków ani też żadna z organizacji, instytucji czy komitetów nie ma prawa w swych wystąpieniach czy deklaracjach wyrzekania się tego czy owego szmata dawnej ziemi polskiej, uważania tej lub owej dzielnicy za bezpowrotnie dla narodu straconą, przyznawania za słuszne rozmaitych obcych windykacji, opierających się na rzekomo historycznych tytułach i ~~historycznych~~ kwestyonujących ~~amalgam~~ polskosc prastarych siedzib naszego narodu. W chwili, gdy głosy narodów obcych, a nawet mocarstw rozbiorczych mówią o przywróceniu Polski i sięgają do epoki przedrozbiorowej, rozbiory zaś same traktują jako rozdarcie żywego i do dziś jeszcze żyjącego organizmu, nie godzi się Polakom z góry deklarować nieproszoną sankcyę na uszczuplenie terytorium narodowego.

Dodać należy, że naród nie ma dziś żadnego organu powołanego lub upoważnionego, któryby był mocen deklarować zgodę na takie lub inne okrojenie terytorium polskiego. Wobec zresztą nie dającego się dziś przewidzieć zakresu, w jakim sprawa polska rozważana i rozstrzygana będzie, stać się może, iż uznane zostaną za należące prawnie do terytorium polskiego te ziemie, które część Polaków już z góry za niepolskie uznać była gotowa. Domagać się należy w każdym razie terytorium z takim obszarem i położeniem geograficznym, by w ramach tego terytorium istnieć mogło państwo oddzielne lub też mógł rozwinąć się w razie połączenia z większą całością, organizm polityczno gospodarczy, dość samodzielny na to, by nie być bezsilnym fragmentem, zawisłym dodatkiem wielkiego państwa.

Przewidując, iż terytorium, za Polskę prawie uznane, nie ogarnie wszystkich ziem, na które rozpostarła się od wieków kultura polska, należy zwrócić szczególną uwagę na rolę dziejowo-cywilizacyjną narodu polskiego na ziemiach, do ściśle etnograficznego terytorium polskiego nie należące, oraz domagać się w następstwie, aby naród polski otrzy-



mał na tych ziemiach warunki prawno-polityczne, dające możność rozwoju i pielęgnowania narodowości i cywilizacji rodzinnej.

---

Znane akty obietnic, dyktowane poczuciem słuszności oraz trafnego wyrachowania, stanowią cenne potwierdzenie nieprzedawnionych rewindykacji polkich, tem cenniejsze, że pochodzące od tych, którzy ziszczenie praw polskich dotychczas łamowali, a którzy mogą mieć wpływ prze ważny na przyszły los naszego narodu. Należy powołać się na te akty, podnoszące ich wagę, traktując je, jako zobowiązania moralne, zaciągnięte w imieniu własnego narodu wobec Polski i wobec całego świata. Nie należy natomiast traktować owych obietnic, jako źródła, z którego prawa Polaków wypływają, jako opoki, na której się one wspierają, prawa nasze bowiem są znacznie dawniejszej daty i mają swe samoistne uprawnienie. Gdyby przyrzeczenia te wcale wygłoszone nie zostały, gdyby zostały w jakikolwiek sposób zbagatelizowane czy cofnięte, mogłoby to być gorszym prognostykiem dla sprawy ziszczenia pragnień polskich, lecz nie miało by wpływu na niezaprzeczalną ich prawowitość.

Również w imię prawdy i godności, nie należy mówić o łasce i wielkoduszności wówczas, gdy mowa może być tylko o odmierzeniu sprawiedliwości i o naprawieniu, choćby w części, ciężkich krzywd przeszłości, oraz nie należy wpadać w ton sztucznego sentymentalizmu, afektowanego uczucia i optymizmu, ton który nikogo nie wzruszy i nie przekona, a może wywołać jedynie nieufność i niesmak, stanowiąc zbyt jaskrawy kontrast z ciemną wciąż nocą naszej doli, rozświecaną z rzadka przez blade promyki nadziei.

---

Obecnie na ziemiach polskich wolność głosu stłumioną jest przez surowość cenzury wojennej. Jeśli atoli obietnice, Polakom czynione, były szczerze i sumienne, pierwszym ich powinno być zapewnienie narodowi natychmiast po zawieszeniu działań wojennych swobody wypowiedzenia się słowem, piśmem, drukiem w sprawie przyszłego losu ojczyzny. Te wolne obrady byłyby pierwszym głosem kielkującej wolności na uciśnionej i wyniszczonej przez wojnę ziemi. W tej myśli powinny by po zaprzestaniu działań zbrojnych być zniesione stany wyjątkowe, zapewniona wolność druku, pracy, zgromadzeń zawarowana istotna nietykalność obywatelska oraz pewność, iż nikt za swe opinie ściągany nie będzie. Osobom uwięzionym, wysłanym czy internowanym z powodów politycznych podczas wojny, powinna być przywrócona wolność. Tą drogą zapewniona została by najszerszym warstwom narodu możność wyrzeczenia swych postulatów w sprawie przyszłego istnienia Polski.

Gdyby jednak nawet wskutek trwającego de facto i po zawieszeniu broni podziału ziemi polskiej pomiędzy różne mocarstwa lub wskutek złej woli mocarstwa, ziemi polskie w mocy wojskowej dzierżące, istniały w dalszym ciągu przeszkody do swobodnego porozumienia się Polaków ze wszystkich ziem, naród powinien wyteżyc wszystkie siły, aby dojść mimo wszystkiego do wspólnego a zgodnego wyniku i pokonać w każdym razie wewnętrzne do jedności przeszkody, pochodzące z nieporozumień i niesnasek. Ufajmy, iż zapewniona będzie narodowi polskiemu możność obioru delegacji, która weźmie udział w przyszłym kongresie pokojowym. Udział przedstawicielstwa polskiego w kongresie, który rozstrzygać będzie o losie Polski, stanowiąc postulat elementarnej sprawiedliwości, będzie pierwszym uroczystym dowodem uznania przez narody praw Polski do życia. Przedstawicielstwo to powinno otrzymać jednolite i jasne od narodu wskazania. Gdyby wbrew słuszności, delegacja polska na kongres dopuszczona nie została, naród powinien i w tym razie zorganizować reprezentację, któraby przebywała w miejscu zgromadzenia kongresu i popierała sprawę polską wszelkimi właściwymi drogami, korzystając zwłaszcza z pośrednictwa przedstawicieli mocarstw, Polsce sprzyjających, dostarczając, gdzie należy, potrzebnych informacji, dowodów i argumentów, prawa Polski uzasadniających.

---



